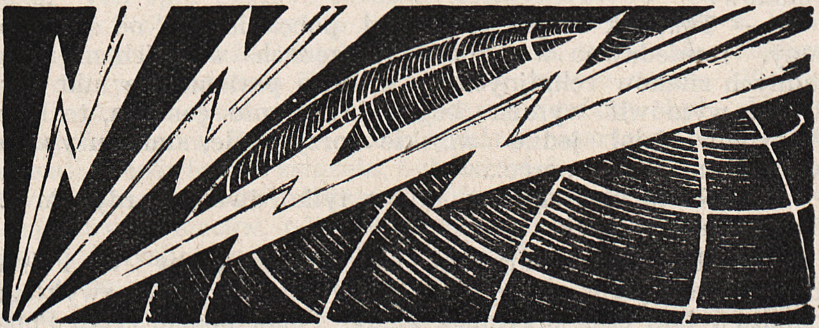
Bezpłatny dodatek do „Wolnomyśliciela Polskiego“.

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 3 WARSZAWA — 1935 — 1 KWIETNIA Nr. 8

DWUTYGODNIK

Polsko, twa zguba w Rzymie!

— Ile to, proszę sąsiada, jest na świecie Polaków? zapytał ciekawy gospodarz Wójcik emeryta Gałę.

— W samej Polsce około dwudziestu czterech miljonów, poza granicami państwa około ośmiu miljonów, więc więcej niż trzydzieści dwa—odpowiedział Gała.

— A ilu to jest na świecie Włochów? — pytał dalej Wójcik.

— W państwie włoskiem pod ciężkim batem Mussoliniego jęczy czterdzieści jeden miljonów, a ze cztery miljony żyje na swobodzie w Ameryce, we Francji, w Afryce. Jest ich trochę i w Polsce, gdzie sprzedają po miastach lody.

— He, he, to Włochów niewiele więcej niż Polaków, a ilu to jest, proszę Was, kardynałów Polaków, a ilu kardynałów Włochów?

— Polaków tylko dwóch: są to niejaki Augustyn Hlond i, znany Wam pewno, Aleksander Kakowski, a co do Włochów, to więcej niż trzydziestu paru.

— No to niesprawiedliwie—zakrzyknął Wójcik. — W Polsce jeden kardynał wypada na szesnaście miljonów, we Włoszech na miljon z setkami. Czy może Włosi są pobożniejsi od Polaków?

— Tak, jak księża gospodyni pobożniejsza od Waszej żony. Doniedawna w szkołach i urzędach włoskich nie było żadnych znaków religijnych, w wolnym parlamencie nikt nigdy nie wymówił wyrazu bóg. Gdyby nie cenzura, to bym Wam powiedział jedno włoskie przysłowie, stale używane w chwilach złości: porco...

— No to dlaczego w Polsce tylko dwóch kardynałów... ciągnął dalej Wójcik.

— Hm, hm, — mruknął Gała, najlepiej, aby w Polsce nie było ani jednego nietylko kardynała ale nawet zwykłego księdza i taki czas przyjdzie, kiedy Polak będzie tylko Polakiem i człowiekiem. Moskale nie mają ani jednego kardynała i jakoś żyją, mówią, że piatiletki stopniowo realizują i to bez poświęcań i opieki boskiej. — No, ale dobrze, żeście o to zapytali, to Wam przedstawię, jaka to sprawiedliwość nawet pod względem mianowania kardynałów w kościele rzymsko-katolickim, który oprócz służby panom i bogaczom w każdem państwie, służy w swej naczelnej organizacji rządowi włoskiemu i, stojącemu za nim, kapitalizmowi włoskiemu, lekceważąc sobie inne, wierne papieżowi narody, szczególniej Polskę. Liczba kardynałów Włochów przekraczać zawsze musi połowę, aby papieżem został wybrany Włoch.

— Słyszałem raz na kazaniu jak ksiądz opowiadał, że papieża powołuje sam duch święty głosami kardynałów—wtrącił Wójcik.

— Księża przecież zawsze powołują się na boga—odpowiedział Gała — ale kiedy w r. 1903 wybrali kardynałowie trochę rozumniejszego kardynała Rampolli, sympatyzującego z Francją, to zaprotestował przeciwko temu cesarz austrjacki, Franciszek Józef.

— Jakto zaprotestował? pojechał do Rzymu, napisał list, wysłał jakiego ministra? —pytał Wójcik.

— Po co? Kazał Polakowi, kardynałowi i księciu Puzynie, biskupowi krakowskiemu, ogłosić sprzeciw cesarza i Puzyna rozkaz cesarza wykonał, czem oburzył na siebie wielu kardynałów, zgorszonych wysługiwaniem się Polaka-księdza cesarzowi austrjackiemu.

— Czy to nie ten sam Puzyna, który nie puścił zwłok Juljusza Słowackiego na Wawel?

— Ten sam, we własnej osobie. On nie lubił Polaków, bo nawet bronzowe popiersie, jakie odlać kazał dla uczczenia kardynała Oleśnickiego, zamówił u Niemców, aby Polacy grosza nie zarobili, chociaż polski chleb jadł...

— Co mnie ciekawi—mówił Wójcik—dlaczego to papieże mieszkają w Rzymie i skąd zdobyli taką władzę?

— Papieże byli to biskupi rzymscy, zamieszkali w stolicy państwa rzymskiego, więc pierwsi wśród innych biskupów. Zczasem o to pierwszeństwo a przynajmniej równość zaczęli się ubiegać biskupi drugiej rzymskiej stolicy — Konstantynopola. Ten spór pogłębił rozdział chrześcijaństwa na katolicyzm ze stolicą w Rzymie i prawosławie ze stolicą w Konstantynopolu, chociaż działały tutaj i inne, wcale nie religijne przyczyny. Opowiem Wam o nich w innym czasie. Biskup w Konstantynopolu przy boku cesarza bardziej był skrępowany, biskup w Rzymie, gdzie zamiast cesarza od r. 476 panowali nieoświeceni książęta, był bardziej swobodny. W jego to imieniu wychodzili księża do ówczesnych pogan: Franków, Anglików, Niemców, północnych narodów. Mianowani wśród tych młodych narodów biskupi uważali za swego zwierzchnika w rzeczach wiary biskupa rzymskiego. Sprytnie się urządzili we Francji, połączonej wtedy z Niemcami, wysocy urzędnicy królewscy: oto uznali się za obrońców i przyjaciół biskupa rzymskiego, a ten im pozwolił usunąć od tronu zniedołężniałych ówczesnych, prawowitych królów. Z punktu chrześcijańskiej moralności było to szachrajstwo, ale papieży o to głowa nie bolała, otrzymali przyrzeczenie posiadania olbrzymiego kawała ziemi w okolicach Rzymu i przedstawili **sfałszowany** testament cesarza rzymskiego, Konstantyna, jakoby ten darował ziemię papieżowi.

— To papieże fałszowali dokumenty?—dziwił się Wójcik.

— I jak jeszcze! — potwierdził Gała. — Trudno w kilkunastu słowach opowiedzieć dzieje papiestwa, ale wiedzcie, że w dawnych wiekach papieży obierał lud rzymski. Raz wybrano przebraną kobietę, która żyła niemoralnie i w czasie procesji zległa, a wielu było pijaków, niedowiarków, jak Bonifacy VIII, który szydził z wiary prostaczków, lub rozpustników jak Aleksander VI. Ten miał bardzo zbrodnicze dzieci: córkę Lukrecję i Cezara, sławnych trucicieli.

Wójcik kręcił głową, to się oburzał, to się śmiał.

— Papieże wskrzesili rzymskie cesarstwo, aby za honory mieć wiernego sobie monarchę, ale początkowo się przerachowali, bo rzymscy cesarze, którymi zostali królowie niemieccy początkowo wprost decydowali o wyborze papieży. dopiero wtedy papieże spełnili rolę agitatorów buntujących poddanych przeciw cesarzowi i przy pomocy kłótni i rozdziałów wśród Niemców stanęli wyżej cesarzy, ale kiedy oświata zaczęła się szerzyć, a po Włoszech pierwsza oświeciła się Francja, wtedy król francuski kazał papieżowi zamieszkać w swojem państwie, a potem było dwóch papieży, z których każdy wyklinał swego przeciwnika. Raz nawet było ich trzech!

— Pocieszne widowisko—mruknął Wójcik.

— O ostatnich papieżach to Wam tylko powiem, że Klemens namawiał cesarzowę austrjacką Teresę do rozbiorów

Polski, Pius VI przez swego legata sprzeciwiał się nałożeniu podatków na dobra kościelne, potrzebnych naszej ojczyźnie na wojsko przeciw prawosławnym Moskalom. Pius VII był wrogiem Napoleona, który przyczynił się do wskrzeszenia na krótki czas Polski. Grzegorz XIV potępił nasze powstanie 1831 r. Pius IX zalecał się do cara Aleksandra II. Leon XIII przyjaźnił się z katem Polaków—Wilhelmem II.

Kiedy wystawiono kościół dla polskiego zakonu, księży zmartwychwstańców, na których założenie miał wpływ nasz poeta, Adam Mickiewicz, to na tablicy z wyliczeniem wszystkich narodów katolickich była Rosja, a nie było imienia Polski. Oto jak Rzym zapłacił Polakom za ich krew i męczeństwo w czasie prześladowań unji. Pamiętający, że został papieżem naskutek austrjackiego sprzeciwu w sprawie Rampolli, Pius X zalecał Austrji rozpoczęcie wojny z Serbją!

— Wie, sąsiad, co? wtrącił Wójcik — pójdę po chłopów to im sąsiad więcej opowie.

— A dobrze! — odparł Gała — to jeszcze zapamiętajcie, że heretycy nazywali papieża antychrystem, a jego pałac mieszkaniem Belzebuba.

Polski poeta, znany Wam, Juljusz Słowacki, napisał:

— Polsko, twa zguba w Rzymie!

— Oj, to święta prawda! — poświadczył przekonany Wójcik. — Idę po chłopów!...

W. Pokrzywa

W szponach cadyków

W Nr. 6 „Błysków“ pisaliśmy o żerowaniu kleru na ciemnocie mas. Uwzględniwszy tylko kler katolicki, bynajmniej nie chcieliśmy zrobić tem ujmy klerowi żydowskiemu, który pod tym względem w niczem nie ustępuje swym watykańskim kolegom po fachu, a nawet może ich przewyższa. Istotnie kler żydowski jest starszy niż kler katolicki, jest bardziej skostniały, bardziej dogmatyczno-talmudyczny, Żydzi zaś są często dumni, że dali światu chrystjanizm, przeto właściwie należałoby najpierw napisać o mistrzach, a później o uczniach. Z wieku ten zaszczyt należałby się cadykom. Jeżeli jednak postąpiliśmy inaczej to tylko dlatego, że jesteśmy lojalnymi obywatelami państwa i stosujemy się do postanowień naszej konstytucji, według której wyznanie rzymsko-katolickie zajmuje w państwie naczelne stanowisko wśród wyznań równouprawnionych. Dlatego też w „Błyskach“ poświęcamy najwięcej miejsca okupantom watykańskim, których działalność była w przeszłości i jest obecnie najniebezpieczniejsza dla wszechstronnego rozwoju państwa.

Każde t. zw. objawienie stoi na poziomie umysłowym epoki, w której nastąpiło. Dlatego też im epoka ta jest odle-

glejsza tem bardziej „nauki objawione“ odbiegają od idej, poglądów i potrzeb społeczeństw 20-go wieku, tem bardziej są sprzeczne z dorobkiem nauki oraz kulturą nowoczesną. Bo czyż można obecnie niewolniczo trzymać się przepisów, wydanych przed tysiącami lat przez przywódców koczującego plemienia żydowskiego, przepisów, które, dla nadania im większego znaczenia i powagi, nazwano objawionemi przez boga? A jednak kler żydowski zrobił z tych zwykłych przepisów porządkowych „święte“, nietykalne dogmaty i dla swych korzyści zamknął w ten sposób życie nieszczęśliwych mas żydowskich w ciasnych ramach skostniałych formułek dogmatycznych. Przepisy te zapewne miały sens przed tysiącami lat, dziś jednak w zupełnie zmienionych warunkach, są torturą moralną i umysłową żywych ludzi, służąc do utrzymania ich w ciemnocie, zabobonie i poniżeniu. Jehowa stał się w rękach szarlatanów duchownych źródłem obfitych dochodów, czerpanych z nędzy i ciemnoty mas żydowskich, podobnie jak rycerze niepokalanowscy zrobili sobie takie źródło z „matuchny“.

Ogłupianie mas żydowskich i wszechwładne panowanie nad niemi kleru żydowskiego odbywa się przedewszystkiem za pośrednictwem powszechnych szkół wyznaniowych. Szkoła jest w tym celu najskuteczniejszym środkiem, znacznie skuteczniejszym, niż synagoga lub ambona w kościele. Biedne dzieci żydowskie uczą się w szkołach wyznaniowych w strasznych warunkach higjenicznych, do umysłów zaś ich nie dociera światło niezależnej nauki nowoczesnej, gdyż cała wiedza czerpana jest z biblji i jej podobnych „świętych“ ksiąg. Do jakiego stopnia ogłupienia i tępoty doprowadza nauczanie wyznaniowe, świadczy fakt, że religijni i nabożni chasydzi protestowali niedawno w Warszawie przeciwko udzielaniu biednym chorym Żydom pomocy lekarskiej w soboty przez Towarzystwo „Linas Hacedek“. Można sobie wyobrazić do jakiego upadku umysłowego i moralnego doszłoby w Polsce, gdyby szkolnictwo polskie stało się wyznaniowem, o co kler watykański walczy zaciekle.

Wychowywanie religijne (tak zachwalane również przez kler katolicki) mas żydowskich równa się pogrążaniu ich w ciemnocie, przesądach i zabobonie, które kler żydowski w sposób mistrzowski wyzyskuje w swoim interesie materjalnym. Jednym z licznych sposobów wyciągania pieniędzy jest przesąd, że interes będzie dobrze prosperował, jeżeli cadyk mu pobłogosławi (podobny zwyczaj istnieje wśród katolików: ksiądz musi poświęcić nowy dom, przedsiębiorstwo i t. p. za co bierze pieniądze). Ale błogosławieństwo nie jest wszystkiem, przeto nabożny chasyd, chcąc mieć całkowitą przychylność Jehowy, wciąga jego przedstawiciela t. j. cadyka do przedsiębiorstwa w charakterze wspólnika. W ten sposób cadycy, będąc współwłaścicielami przedsiębiorstw, otrzymują zyski pieniężne za udzielane błogosławieństwa, które oczywi-

ście nie mają żadnego znaczenia. Jeżeli interes upada, to znaczy, że właściciel jego jest grzesznikiem i Jehowa ukarał go (to samo u katolików: powodzenie, zwycięstwo — to cud, niepowodzenie, klęska — to „niezbadane wyroki boże").

Oto inny przesąd. Jeżeli nabożnym rodzicom urodzi się syn pierworodny, uważają to za szczęście od boga, natomiast, jeśli na świat przyjdzie córka — jest to dopust boży. Zabobonni chasydzi, chcąc mieć synów pierworodnych, udają się do rabinów o interwencję, i uproszenie Jehowy o łaskę. Niedawno jeden z rabinów zapewnił ojca-dewota, że urodzi mu się syn, lecz pod warunkiem, iż matka dziecka zostanie umieszczona w zakładzie położniczym, wskazanym przez rabina. Oczywiście rabin był w zmowie z zakładem, któremu przysyłał pacjentów, zakład zaś za łaskę Jehowy pobierał wysokie opłaty, któremi dzielił się z rabinem. Ale na świat przyszła córka i rabin znalazł się w kłopocie. Nic mu się jednak nie stanie, gdyż cadycy, którzy w stosunku do teologów katolickich są mistrzami w rozwiązywaniu t. zw. „trudności religijnych", wybawią go z kłopotu.

W umysły dzieci żydowskich wpaja się dogmat, iż cadyk jest osobą świętą, gdyż jest on pełnomocnikiem boga na ziemi (podobnie jak papież w Watykanie). Dlatego też nabożne masy żydowskie czczą swoich cadyków i w związku z tem są wyzyskiwane materjalnie. Np. na jednej ze stacyj kolejowych pobierano od biednych chasydów po 5 zł. za pozwolenie pocałowania wagonu, którym podróżował jakiś cadyk. (Od r. 783 istnieje u katolików zwyczaj całowania papieża w pantofel). Świadczy to, że działalność kleru żydowskiego prowadzi do zaniku godności ludzkiej w ciemnych nabożnych masach żydowskich.

Niepodobieństwem jest przytaczać w krótkim artykule bardzo licznych, spotykanych na każdym kroku, objawów zwyrodnienia form życia codziennego ludności żydowskiej na tle zabobonów religijnych. Powyższe przykłady wystarczają do wyrobienia sobie poglądu na sprawę żerowania kleru żydowskiego na ciemnocie i przesądach mas żydowskich.

Społeczeństwo żydowskie, żyjące w większości w nędzy i ciemnocie oraz tkwiące w zabobonie i przesądach z zamierzchłych czasów, jest naprawdę nieszczęśliwe, gdyż zdane jest na łaskę i niełaskę kleru przymusowo, całe bowiem jego życie zarówno religijne jak i umysłowe oraz społeczne koncentruje się w gminie wyznaniowej. Dlatego też walka biednej masy żydowskiej z cadykami jest trudna. Wydobycie żydów ze szponów zabobonowego kleru byłoby dla nich dobrodziejstwem, a dla kultury ogólnoludzkiej zasługą. Lecz tego mógłby dokonać tylko rząd silny, który nie uląkłby się gromów, ciskanych przez cadyków krajowych oraz ich kolegów po fachu, rozsianych po świecie, którzy, uderzeni po kieszeni, widzieliby w tem ucisk ludności żydowskiej.

M. Drzewiński

Z listów do Redakcji

Walka z Błyskami

Pragnę Wam zakomunikować wesołą i dobrą nowinę, że „Błyski Wolnomyślicielskie“ spełniają swoje zadanie wszędzie, gdzie tylko się ukażą. Jako przykład wskażę pewną parafję w djecezji lubelskiej, gdzie „ciężkie jarzmo“ kanonika dźwiga niejaki p. S. Przy końcu stycznia r. b. dostał do rąk Błyski, które dostarczył mu członek bractwa katolickiego Paweł Szafraniec, spełniając ową funkcję z przejęciem. Kanonik, dostawszy do rąk, zapewne po raz pierwszy w życiu, „Błyski“, zapałał świętem oburzeniem przeciwko temu, który ośmielił się w jego parafji prenumerować pismo demaskujące kler i oświecające lud. Miał nawet 3 lutego r. b. specjalne kazanie, na którem publicznie nazwał „Błyski“ tyfusem plamistym (oczywiście dla kościoła rzymsko-katolickiego), a tych co to pismo prenumerują „wszami“. Tego, który prenumeruje „Błyski“, kazał swym owcom i baranom zdeptać, stłamsić, zdusić i t. p. (Zgodnie z chrześcijańską zasadą: miłujcie wrogi wasze.—Red.) Jeżeliby to nie poskutkowało, to obiecał przy najbliższem świętem oburzeniu wykląć tego człowieka z kościoła katolickiego. — (Jaka szkoda, że szanowny ksiądz kanonik nie może go spalić na stosie! — Red.) Tymczasem zabronił wiernym czytać „Błyski“ pod groźbą grzechu śmiertelnego (dziękujemy za reklamę „Błysków“ — Red.), a ci, którzy już je czytali muszą się koniecznie z tego spowiadać jak najrychlej. Pewnie chce wiedzieć, ilu już takich jest. (Metody śledcze świętej inkwizycji katolickiej. — Red.) Strasznie też ubolewał, że polska konstytucja jest zanadto „rozluźniona“, bo przy innej konstytucji (sklerykalizownnej — Red.) takiego co prenumeruje „Błyski“ możnaby zasadzić do Berezy Kartuskiej. (Trudno, ks. kanoniku, wiek 17-ty nie wróci już. — Red). Wreszcie za nawrócenie owego śmiałka (aby nie bróździł w interesie) kazał wszystkim obecnym w kościele zmówić po 3 pacierze. Życzeniu ks. kanonika uczyniły zadość tylko kobiety — dewotki i mechanicznie odklepały pacierze. Reszta ludzi nie uważała za stosowne trudzić się odmawianiem pacierzy, znali oni bowiem, przeważnie osobiście, owego śmiałka jako swego działacza chłopskiego, który cnotami obywatelskiemi i chrześcijańskiemi mógłby zaimponować nawet samemu ks. kanonikowi.

Niech wyżej opisany fakt posłuży Sz. Czytelnikom „Błysków“ za dowód, że szeregi wolnomyślicielstwa polskiego zwiększają się stale, do czego niechcący przyczyniają się nawet sami księża, że wieś polska budzi się z martwoty i uśpie-

nia. Wolnomyślicielstwu polskiemu składam na tem miejscu Cześć!

Turobińskie, dn. 12.II.1935 r.

S. Stelski

Dlaczego utraciłem wiarę?

Mam obecnie lat 60, z zawodu jestem felczerem. Urodziłem się na wsi. Ojciec mój był człowiekiem religijnym. Było nas dwóch braci bliźniąt. Z początku ojciec uczył nas sam, stopniowo wdrażając nas w różne arkana mądrości religijnej, bez której, jak mówił, żyd nie może i nie powinien żyć. Nauka ta była dla nas bardzo uciążliwa i wstrętna, odmawianie trzy razy dziennie modłów głównych, oprócz tego masa innych błogosławieństw i formułek, nad kromką chleba, nad winem, wódką, owocami, grzmotami, tęczą jak się kiedy pojawiła, modły te odbywały się głośno, z namaszczeniem t. j. kiwając się rytmicznie. Mieliśmy wówczas lat 10, uczyliśmy się biblji, psalmów Dawida, Pieśni nad Pieśniami, sentencyj praojców i wielu innych „pięknych" i „pożytecznych" rzeczy. Od takiej nauki odchodziliśmy często pokrwawieni, gdyż ojciec miał „ciężką" rękę.

Kiedyśmy trochę już rozumieli coś z tej nauki i budziło to w nas pewne wątpliwości, co do niektórych „przedmiotów naukowych", nie mieliśmy odwagi zwrócić się do ojca o wyjaśnienia, gdyż nie wiedzieliśmy jak te „objawienia" będą wyglądały.

Kiedyśmy już doszli do „pełnoletności" t. j. gdy mieliśmy po 13 lat ojciec przyjął nam belfra, kupił olbrzymich rozmiarów „pacierze" (tefilim) do zakładania na głowę i lewą rękę no i wówczas nauka rozpoczęła się nadobre, przerywana posiłkami i formułkami z tem związanemi; w każdą sobotę maszerowaliśmy kilka kilometrów do lasu do kasjera na modlitwę, tam odbywały się poważne dysputy na temat: „czy, co i jak daleko wolno nosić przy sobie w sobotę? jak duży kawał chleba wolno zjeść bez mycia rąk?; podczas modlitwy trzeba było bacznie uważać, żeby we właściwą porę powiedzieć błogosławieństwo, on i imię jego i amen. Wracaliśmy do domu zwykle około godziny 12-ej, wściekle głodni, tu

znów trzeba było odmówić pewne błogosławieństwa, następowało mycie rąk i znów modlitwa nad chałą, po jedzeniu śpiew (zmirot) i znów modlitwy dziękczynne za tyle dobrodziejstw, godzinę, półtorej odpoczynku i egzamin z całego tygodnia nauki. Belfer drżał jak liść, a my również, gdyż taki egzamin rzadko kiedy kończył się dobrze.

Kiedy ukończyliśmy lat 14-cie, ojciec zaprowadził nas do sąsiedniego miasteczka do rebego (cadyka), który nas przesłuchał, co też umiemy, uszczypnął każdego w policzek, aż łzy w oczach stanęły i powiedział „dzielni chłopcy“, co ojca wprawiło w taki zachwyt, że rwał do domu tak, że nie mogliśmy go dognać, a było tego ośm kilometrów.

Ponieważ nadal uczyć się nie chciałem, ojciec, widząc, że zemnie pociechy mieć nie będzie, oddał mnie na naukę do felczera. Uzbrojony w tak głęboką wiedzę zacząłem uczyć się czytać i pisać i kiedy się już trochę nauczyłem czytać, zacząłem pochłaniać wszelkie książki, jakie mi do rąk wpadały. Między innemi Sienkiewicza, a kiedy mnie ojciec odwiedził i zapytał, co to są za książki? z zachwytem zacząłem mu opowiadać, jakie to piękne, jaki to wielki rycerz ten Czarnecki, bije Szwedów bez litości, wówczas ojciec spojrzał na mnie groźnie i powiedział: „bo ty mnie tam jakieś bajdy opowiadasz o Czarneckim, a co święta Tora pisze, to ty nie czytasz?“. Na takie powiedzenie poprostu wstałem i uciekłem; tak się nasze drogi rozeszły i tak się zmarnowało najpiękniejsze lata dziecięce.

Dosyć późno zrozumiałem, że bóg jako twór ludzki, jak każda rzecz, którą ludzie sobie dla swej korzyści i wygody obiorą, jest dojną krową dla tych, co go sobie stworzyli, a ciężarem i kajdanami dla wierzących w to „coś“.

Sugestja religijna, zaszczepiana w dzieciństwie jest bardzo ciężką chorobą, wymaga długotrwałej kuracji i odpowiednio stosowanego lekarstwa.

M. B.

List organisty do brata

Kochany Kalasanty!

O stracie spowodu nieuczęszczania podłego chłopstwa do spowiedzi, która mnie pozbawiła kilkuset złotych, już ci pisałem.

Straty te dokuczają nam nadal. Niektóre wsie wcale nie zamawiają proboszcza do święcenia pokarmów w Wielką Sobotę. Pokrzywa im opowiada, że kiełbasa święcona czy nieświęcona tak samo smakuje.

I to by nas z proboszczem nie wiele zmartwiło, niech tam chłop sobie i niepoświęconą kiełbasę żre, rzecz polega

na tem, że nie przynoszą jajek. Zeszłego roku przynieśli, zaraz ci wyliczę: siedemnaście wsi po trzy kopy, co dało nam stopięćdziesiąt złotych.

Naturalnie zarówno proboszcz jak i ja chowamy własne kury, więc jaja sprzedaliśmy z miejsca Lejzorowi Gitowi. Proboszcz, chociaż z ambony klnie na żydów i chłopom antysemityzm zaleca, sam chętnie z żydami handluje.

Wiosna nastaje...

Przyszli pewnego dnia na plebanję chłopi z Brzózki prosić proboszcza o poświęcenie pól. Proboszcz zaśpiewał po złotemu z morgi. Chłopom się taka suma wydała za droga, ofiarowali co łaska. Bezczelność i sknerstwo chłopów oburzyło proboszcza, więc zgromił ich i pyta ich:

— Z czego to proboszcz ma żyć? Chrztów niema, bo używacie różnych gumek, skrobanek, lada żyd-felczer, lada baba-akuszerka ma więcej z was korzyści niż ja wasz proboszcz. Czyż nie wypominam z ambony, czy nie gromię?

Czy śluby są? W rozpuście żyjecie, jak zwierzęta. Szesnastoletnia panna już tarza się w gnoju niemoralnym.

Czy umieracie? Nie, pełno starych bab i dziadów, które niewiadomo po co śmierdzą jeszcze na tym świecie! Niema pogrzebów, niema chrztów, niema ślubów, a nawet ..

Proboszcz chciał dalej mówić, ale chłopów to rozgniewało. Jeden z nich wrzasnął jak za bydłem na polu:

— Co do stu djabłów! To my, chociażby i księdza żywimy i mszę zamawiamy, a teraz jak zwyczaj każe, chcieliśmy też coś dać utargować, to proboszcz śmierci nam życzy, dybie na nasze życie, ubliża naszym córkom i żonom!

Dosyć tego, chodźmy, chłopcy! I wyszli.

Proboszcz wybiegł na ganek, nawoływał do powrotu, któryś z rozgniewanych chłopów splunął tylko i puścił kłąb dymu z fajki.

Źle, kochany bracie, źle!

Twój

Gaudenty Wasąg

We Francji sprzedają kościoły na licytacji

Skutkiem rozdziału kościoła od państwa i niepłacenia klerowi pensji ze skarbu Republiki — spotyka się we Francji coraz mniej t. zw. „powołań duchownych“, czyli kandydatów do nieopłacającego się już dziś stanu duchownego. Niema interesu — niema i powołań duchownych! Bo duch księży jest jednakże b. czuły na gotówkę. Kler francuski nie ukrywa tego, że ginie i wie on, że na paruset umierających

rocznie księży — przychodzi najwyżej kilkudziesięciu nowych kleryków.

Teoretycznie kler we Francji ma być utrzymywany przez parafjan, ale parafjanie, znając ustawę o świeckich aktach stanu cywilnego, — nie chrzczą dzieci w kościele, biorą tanie śluby świeckie i chowają swoich zmarłych bez pomocy księdza na cmentarzach gminnych. Chłop francuski — wychowany w świeckiej szkole (bez nauki religji), nie jest tak głupi jak polski, aby utrzymywał takiego nikomu na nic niepotrzebnego darmozjada, jak ksiądz, lub zakupywał u niego msze żałobne lub wotywy, bo już wyrósł z magji i czarownictwa i bałwochwalstwa. Z chwilą, gdy niema głupców, którzyby wierzyli, niema i księdza. Czyli tak, jak w handlu: niema popytu — niema i podaży.

Ten stan rzeczy sprawił, że obecnie jest we Francji przeszło 10.000 kościołów nieczynnych.

Chłop francuski, nie dając na księdza, nie daje również i na konserwację budynku kościelnego. Opuszczone kościoły walą się, dachy przeciekają... To też nic dziwnego, że miasteczko Rothois w departamencie Oise wystawiło swój kościół na licytację. Kościół ten nabył pewien hotelarz za t. zw. psie pieniądze, bo za 200 zł., wraz z wewnętrznem urządzeniem (ołtarzami, organami i dzwonami), teren zaś otaczający kościół nabył pewien wieśniak z okolicy za 170 zł. (500 fr. fr.).

W.

Woda święcona nie broni przed piorunem

Polscy chłopi wierzą, że to bóg piorunami trzaska w djabła, w takich ludzi co djabłu służą i w rzeczy djabłu oddane.

Oświeceni ludzie wiedzą, że bóg i djabeł to wymysły kapłanów, a w bajkach o piorunie prawdy niema ani kruszyny. Gdyby tak było, jak ciemni ludzie bają, pioruny nie wybierałyby kościelnych wież ani przydrożnych kapliczek i krzyżów.

Ale przekonać kogoś o tem, a właściwie przemóc strach człowieka przed tą żywiołową siłą natury jaką jest piorun, to sprawa trudna. Samemu trzeba rozumem do tego dojść. Można chętnym ludziom pomóc: pokazać gromochron na kościele i powiedzieć: „Patrzcie, on broni waszego boga“. Może niejednego przekona następujące zdarzenie: W lecie 1933 r. nadciągnęła burza z piorunami nad kościelną wieś powiatu

mławskiego, Sarnowo. Jedna z pobożnych, Ziółkowska, w obawie przed piorunem wzięła kropidło i wodę święconą. Kiedy wykrapiała izbę, uderzył piorun i zabił ją.

Woda święcona nic jej nie pomogła.

Księża fabrykują wodę święconą i polecają ją ciemnym ludziom jako niezawodny środek przeciw piorunom, a sami za pieniądze, wyłudzone od ogłupionych przez siebie chłopów i robotników, zakładają piorunochrony nawet i na bóżnicach[1]).

Łukasz Szreńki

KRONIKA

KSIĄDZ WATYKAŃSKI WYRZUCA DZIECKO POLSKIE ZE SZKOŁY

Jak nas poinformowano, w jednej ze szkół powszechnych miał miejsce fakt usunięcia 8 letniej dziewczynki przez księdza katechetę za to, że nie jest ochrzczona, gdyż tego nie życzy sobie matka dziecka p. Aniela Wróblowa, zamieszkała w kol. Drużbice, gm. Wadlew, pow. Piotrków Trybunalski. Dziecko jest zapisane do ksiąg ludności, lecz, jako nieochrzczone, nie posiada metryki. Dziewczynka uczęszcza do tej szkoły już przeszło półtora roku i dopiero obecnie zażądano od niej przedstawienia metryki. Kierownik szkoły wyznaczył dziecku termin 7-dniowy na dostarczenie tego dokumentu, jednak już po dwóch dniach ksiądz usunął dziewczynkę ze szkoły, mówiąc: niema dla ciebie miejsca w szkole, bo jesteś nieochrzczona.

Jest to niebywałe zjawisko, aby funkcjonarjusz międzynarodowej organizacji wyznaniowej, za którym stoi obce państwo watykańskie, usuwał ze szkoły polskiej dziecko obywatela polskiego, który nie chce go oddać pod wpływ kleru. Jest to usiłowanie wprowadzenia zasady, że dziecko jest własnością kościoła katolickiego, podobnie jak w Rosji bolszewickiej — własnością państwa, jest to podważanie zasady obowiązującej w Polsce, że dziecko wychowują i decydują o jego losie rodzice. Powyższy smutny fakt świadczy o tem, że w Polsce niczem jest żywy człowiek, obywatel państwa, zapisany do ksiąg ludności, natomiast wszystkiem jest chrzest kościelny, metryka. Średniowiecze!

Wielki czas, aby władze państwowe wkroczyły energicznie w dziedzinę nauczania, uporządkowały ją i uwolniły obywateli polskich od ingerencji w ich sprawy czynników obcych. Jeżeli konstytucja uznaje obywateli nie należących do żadne-

[1]) bóżnica = dom boży.

go wyznania, to państwo nie może zamykać dostępu do szkoły publicznej dzieciom tych obywateli, zwłaszcza że wprowadziło przymus nauczania.

Co na to p. Kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego? Co na to Ministerjum Oświecenia?

KSIĄDZ PROBOSZCZ PRZY ZBOŻNEJ PRACY

Niedawno w Cykarzewie koło Częstochowy rzymski proboszcz, wezwany do chorej staruszki, która się utrzymywała z jałmużny, wszedłszy do izby, najprzód zapytuje się jej, czy ma na pogrzeb, bo ją chce porządnie pochować.

— Mam 100 zł. to je synowie dadzą księdzu, jak umrę.

— Możeby nie chcieli, to lepiej wy teraz dajcie.

— Kiedy się nie mogę podnieść, niech jegomość sami wezmą.

— A gdzie są? pyta ksiądz.

— W 3 węzełkach: jeden za tym obrazkiem, drugi pod poduszką, a trzeci w sienniku.

Proboszcz dał susa na łóżko, nad którem wisiał obraz; wtem stare łóżko się zawala i proboszcz runął na staruszkę. Na znak dzwonka, który spadł z przewróconej ławy, parafjanie, zebrani do chorej, wchodzą do izby i z podziwem patrzą na to, co się dzieje.

Zakłopotany proboszcz wytłumaczył przyczynę swojej przygody.

Po śmierci staruszki synowie jej, jak zwykle, udali się w sprawie pochowku do księdza, który domagał się stanowczo wydania zadeklarowanej przez nieboszczkę sumy.

Gdy synowie nie chcieli dać 100 zł., odpowiedział, że inaczej nie pochowa.

Czekali z pogrzebem jeden dzień i drugi, wreszcie sami pochowali.

W parę dni o północy dzwony zadzwoniły i na alarm zbiegli się parafjanie cykarzewscy, ale przy dzwonnicy nikogo już nie zastali.

W najbliższą niedzielę ksiądz wypowiedział siarczyste kazanie o tem, jakie to teraz czasy nastały, że niektórzy niedowiarkowie nic sobie nie robią z wiary św. i kościoła, że żałują pieniędzy na pogrzeby chrześcijańskie i nieboszczyków bez żałobnego nabożeństwa, jak niechrzczonych pogan, zakopują.

„Patrzcie, co się dzieje! — mówił — dusze zmarłych same w dzwony biją, prosząc o ratunek“.

Płacz był i smutek wielki w całym kościele. Posypały się zaraz ofiary na nabożeństwo żałobne za tę nieboszczkę i za dusze innych zmarłych ku wielkiej uciesze proboszcza.

Księża częstochowscy i okoliczni na opowiadanie kolegi-spryciarza zaśmiewali się z naiwnego ludu, dowodząc przytem, że z tym ciemnym narodem tak trzeba postępować.

Lud w czasie tego bezrobocia w całej okolicy ma temat do rozmowy.

Tak to „synowie tego świata roztropni są“ (Łuk. 16, 8) w sprawach mamony, ale o mieczu wiszącym nad ich głowami nie chcą myśleć. „Wężowie, rodzaju jaszczurczy, jakoż ucieczecie przed sądem piekła“? (Mat. 23, 33).

M. Heronim

w „Głosie Prawdy“

BISKUP... KOMUNISTĄ?

Dzienniki ateńskie przynoszą informację, iż biskup armeński, zamieszkały w Atenach, otrzymał od władz polecenie opuszczenia kraju. Powyższe zarządzenie umotywowane jest tem, że biskup utrzymywać miał bliższe stosunki z miejscową organizacją komunistyczną i jej przywódcą.

„Złoty Wiek“ № 234.

CHCESZ SIĘ MODLIĆ — PŁAĆ!

Wstęp na nabożeństwo do synagogi na Tłomackiem w Warszawie mają tylko członkowie, którzy uiszczają roczne opłaty. Najniższa opłata wynosi: od mężczyzny 28 zł. za miejsce na dole synagogi, od kobiety zaś 24 zł. za miejsce na galerji.

Według informacji, podanej przez „Unser Express“, za śluby w powyższej synagodze pobierane są opłaty: od członków od 40 do 325 zł., od nieczłonków zaś od 50 do 325 zł. Za nabożeństwa żałobne członkowie płacą od 70 do 250 zł., nieczłonkowie zaś od 100 do 350 zł.

Kiedyż nareszcie państwo wprowadzi śluby cywilne i uwolni swych obywateli od wyzyskiwania ich przez kler wszechwyznań?

TANIEC PRZED OŁTARZEM

Niezwykłego rodzaju nabożeństwo odprawiono w pewnym kościele w Waltham (w stanie Massachusetts). Podczas nabożeństwa słynna amerykańska tancerka Erika Thimey tańczyła boso przed ołtarzem taniec religijny, a z chóru rozlegały się tony chorału.

„Złoty Wiek“ № 228.

REEMIGRANCI z FRANCJI w POZNANIU

Na początku marca r. b. przybyła do Poznania grupa reemigrantów polskich z Francji. Jest rzeczą charakterystyczną, że przybywający z Francji nasi rodacy, witani w Poznaniu przez przedstawicieli Polskiego Zw. Myśli Wolnej, rozchwytywali „Błyski Wolnomyślicielskie“, natomiast w większości nie brali do rąk wydawnictw dewocyjnych, jak „Rycerz Niepokalanej“, „Przewodnik Katolicki“ i t. p. Nic dziwnego, poznali oni dobrze działalność kleru watykańskiego i jego stosunek do robotnika nietylko w kraju, lecz również na obczyźnie.

Z prasy

MUSSOLINI O PAPIEŻACH

Pod takim tytułem „Walka Ludu“ z dn. 10.II r. b. pisze:

„W tym czasie, kiedy Mussolini nie był jeszcze faszystą, tak pisał o papieżach, władcach Watykanu:

...„papieski Rzym, stał się cuchnącą kloaką wszelakiego występku. Papieże dzierżyli w tem prym. Aleksander VI z rodziny Borgiów zdobył sobie smutną sławę zręcznego truciciela, popełniając przytem kazirodztwo i uprawiając protekcjonizm. Leon X nałożył taryfę na absolucję, a Klemens VII utrzymywał harem rozwydrzonych kobiet, między innemi słynną Afrykankę, których zadaniem było uprzyjemnianie mu pobytu w Watykanie. Paweł III otruł swoją matkę. Juljusz III kochał chłopców. Pius V kazał wybić medal na pamiątkę nocy św. Bartłomieja, podczas której katolicy przelali w Paryżu krew kilkudziesięciu tysięcy Hugenotów.

Sykstus V był zwolennikiem królobójstwa, co pozostawało w zgodzie z nauką Jezuitów, chwalących przez usta swego generała Mariano haniebny czyn Jakóba Clemensa, mordercy Henryka IV, i zamordowanie Królowej Elżbiety Jeśli najwyżsi książęta kościoła dawali tak skandaliczne przykłady, czyż można było oczekiwać, aby niżsi księża przestrzegali ściśle przepisy ewangelji, dotyczące wyrzeczenia się, wstrzemięźliwości i pokuty? Cała hierarchja katolicka, od papieża począwszy, a na ostatnim proboszczu wiejskim skończywszy, była skorumpowana i zarażona“.

Benito Mussolini
„Kochanka Kardynała“
Strona 110

NIELUDZKIE POSTĘPOWANIE KSIĘDZA

„Kurjer Codzienny“ Nr. 46 pisze o systematycznem biciu małych dzieci z przedszkola przez księdza katolickiego, który głosi zasady miłości bliźniego.

„Sporządzony został akt oskarżenia przeciwko księdzu proboszczowi Marcelemu Przedpełskiemu z pod Pułtuska.

Ksiądz Przedpełski pozostaje pod niezwykłym jak dla duchownego zarzutem bicia dzieci, powierzonych jego pieczy, jako wykładowcy religji w szkole.

Uczęszczające do przedszkola dziewczyny uskarżały się rodzicom,

że ile razy nie umieją dobrze lekcji są bite przez księdza. Ponieważ jedna z dziewczynek przyszła pewnego razu dotkliwie posiniaczona, rodzice wzburzeni tym postępowaniem udali się do policji i złożyli zameldowanie.

Na skutek złożonego zameldowania, warszawski urząd prokuratorski podjął energiczne dochodzenie, w wyniku którego potwierdzono wszystkie zarzuty.

Jak okazało się, ksiądz Przedpełski systematycznie bił dzieci w wieku od lat 8 do 11-tu. Ksiądz używał do tego laski.

Zbadany w charakterze oskarżonego duchowny nie przyznał się do winy zadawania uszkodzeń ciała, natomiast zeznał, że istotnie używał fizycznej represji wobec dzieci, które nie umiały lekcji, ale czynił to w sposób delikatny, nie grożący naruszeniem zdrowia.

W wyniku dochodzenia wice-prokurator Jan Wrzeszcz sporządził akt oskarżenia, stawiając księdza proboszcza Przedpełskiego w stan oskarżenia pod zarzutem nadużycia władzy.

Proces ks. Przedpełskiego znajdzie się wkrótce na wokandzie warszawskiego sądu okręgowego“.

Oto przykład wychowywania religijnego małych dzieci, którym funkcjonarjusz kościoła katolickiego wpaja wzniosłe zasady miłości bliźniego zapomocą kija. Pana takiego należy przykładnie ukarać, przepędzić ze szkoły i wysiedlić do państwa watykańskiego, gdzie będzie mógł swobodnie stosować metody świętej inkwizycji katolickiej.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW“ (bez „Wolnomyśliciela Polskiego“)

Za 1 egz. rocznie zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie zł. 18.—
„ 5 „ „ „ 10.—	„ 10 „ półrocznie „ 9.—
„ 5 „ półrocznie 5.—	„ 10 „ kwartalnie „ 4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego“ Nr. 14 200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna**-Wyd.: **Spółka „Wolność“ z ogr. odp.**

Druk. „MATADOR“, Grzybowska 41, tel. 5.98-44.